Nr. 164. — Rocznik XXIII. **Sobota, 21 lipca 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 20 lipca.

Z bieżącéj chwili.

Francuzka Izba deputowanych rozpoczęła wczoraj szczegółowe obrady nad projektem ustawy, dotyczącéj tłumienia anarchizmu. Przywódzca socyalistów Guesde przemawiał za kontr-projektem, żądającym zniesienia ustawy prasowéj z roku 1893 a przywrócenia ustawy z r. 1881, która „zaszczyt przyniesie Francyi“ — Rządowy projekt ustawy zostanie niewątpliwie przyjęty. Przemawia za tem onegdajsze głosowanie nad nagłością, którą uchwalono 278 głosami przeciko 167. Radykałowie i socyaliści popadli w wściekłość, gdy ogłoszono rezultat głosowania. Delaporte protestował energicznie przeciwko ustawie, oświadczając, że radykałowie są gotowi wspierać rząd przy reorganizacyi policyi, ale nigdy nie wydadzą mu broni, gwałcącéj wolność, broni, o któréj nie wiadomo, kogo ugodzi. — Godne uwagi było przemówienie konserwatysty Chochina. Bronił on sądów przysięgłych, które ustawa chce wykluczyć przy procesach anarchistycznych, a następnie skierował swoje słowa do rządu: „Chcecie wywierać powagę. Ale powaga jako taka nie ma żadnego sensu. W imię jakich zasad chcecie ją wywierać? Zasadą republiki jest wolna dyskusya. Panowie republikanie, jeśli nie jesteście liberałami, to wtedy czemże jesteście? (Oklaski.)

Casimir-Périer przyjmował wczoraj polityka włoskiego Bonghi'ego, który przybył do Paryża w tym celu, aby zdać sprawę z agitacyi we Włoszech na rzecz pokojowéj manifestacyi francuzko-włoskiéj. Komitety, któremi kieruje Bonghi — urządziły w wielu okolicach Włoch po zamachu w Lugdunie manifestacye, wyrażające oburzenie narodu włoskiego, przyczem zaznaczono życzenie, aby obie narodowości romańskie, t. j. francuzka i włoska, się pogodziły. Wedle dzisiejszéj depeszy paryzkiéj, „Journal“ ogłasza rozmowę Bonghiego z prezydentem. Bonghi zauważył, że pomiędzy Francyą a Włochami istnieje tylko zwyczajne nieporozumienie. Na to odpowiedział Périer, że byłby szczęśliwy, gdyby mógł widzieć zbliżenie pomiędzy obydwoma krajami. W końcu dodał prezydent francuzki, że pomimo trójprzymierza, ogólne życzenie pojednania pozwala przewidywać spokojniejszą i pomyślniejszą przyszłość.

Proces mordercy Carnota, odbyć się ma w d. 27 b. m. w Lugdunie przed ławą przysięgłych. Jako świadkowie stawać będą w procesie tylko ci, którzy znajdowali się w powozie prezydenta rzeczypospolitéj, w chwili gdy morderca rzucił się na niego ze sztyletem, — daléj piekarz, u którego Caserio miał zajęcie i płatnerz w Cette, u którego Caserio zaopatrzył się w sztylet. — Caserio — jak utrzymują — ma zamiar wygłosić w ciągu rozprawy podżegającą mowę w języku włoskim. W więzieniu lugduńskiem strzegą go dozorcy, których sprowadzono z Montbrison, — w więzieniu, gdzie Ravachola trzymano, — aby zabawiali Caseria opowiadaniem anegdotek o Ravacholu i jego uwięzieniu a w ten sposób, aby pobudzili Caseria do większéj rozmowności.

Dziennik „Italia del popolo“ ogłasza facsimile listu Caseria z dnia 8 b. m., pisanego do brata Luigi, właściciela winnicy w Medyolanie. W liście tym dziękuje Caserio bratu za ustanowienie adwokata Podreidera jego obrońcą — nie potrzebował go jednakże, będzie się bowiem sam bronił. Prosi brata daléj, ażeby nie przyjeżdżał do Lugdunu, chce mu bowiem oszczędzić boleści, któraby wynikła z tego, gdyby Luigi był świadkiem jego skazania i wstydzi się przed bratem swéj złéj francuczyzny. Wreszcie wyraża Caserio nadzieję, że będzie mógł krewnym przesłać swą fotografią i obiecuje po ukończeniu procesu znowu napisać.

Przed sądem przysięgłych w Rzymie rozpoczął się wczoraj proces przeciwko anarchiście Pawłowi Lega, który usiłował dokonać zamachu na prezesie gabinetu Crispim, strzelając do niego na ulicy. Po odczytaniu aktu oskarżenia przesłuchiwano oskarżonego. Oświadczył on, że zamachu przeciwko Crispiemu nie chciał wykonać z brutalności lub osobistéj nienawiści. Zamachem tym zamierzał on uroczyście zaprotestować przeciwko panującemu systemowi rządowemu. Następnie Lega rozwijał szczegółowo swoje zasady, a gdy prokurator przerwał mu uwagą, że tu nie ma kazalnicy dla anarchizmu, zapytał, czy sąd zamierza odebrać mu wolność słowa. Daléj oświadczył oskarżony, że chciał najpierw zabić szefa rzymskiéj policyi, a potem Crispiego, jako przedstawicieli panującego systemu. Opowiedziawszy w cyniczny sposób szczegóły zamachu, zakończył wywody swoje podburzającym przemówieniem do sędziów przysięgłych.

Morderca redaktora Bandiego w Liwornie, anarchista Lucchesi, ujęty w Bastyi, zdradzony został przez jednego ze swych towarzyszy, który otrzyma obecnie nagrodę w kwocie 2000 lirów. Lucchesi, jest to człowiek o najniższych instynktach. Już w roku 1889 skazano go za zamach morderczy na cztery lata więzienia poprawczego. Zaledwie wypuszczono go po odsiedzeniu kary na wolność, rozpoczął sprzeczkę z powodu jakiejś błahéj sprawy z pewnym starcem, i zranił go sztyletem. Jest to typowy zbrodniarz, których w motłochu liworneńskim wielu. Wydanie Lucchesiego przez władze francuzkie władzom włoskim, zrobiło w politycznych kołach rzymskich korzystne wrażenie.

Ajencya Stefaniego donosi z Masawy, że silny oddział derwiszów przedsięwziął wojenną wyprawę do włoskich posiadłości afrykańskich, mianowicie do miejscowości Karkabat, któréj ludność w części wymordowali, w części wzięli do niewoli. Jeneralny gubernator Baratieri, który się znajdował w Keren, wyruszył niezwłocznie przeciwko derwiszom z całą siłą zbrojną, jaką miał do dyspozycyi, i dnia 17 bm. stanął przed miastem Kassala, które zdobył po zaciętéj walce. Siły zbrojne włoskie wynosiły 2400 żołnierzy krajowych i włoskich, z 54 oficerami. Derwisze ponieśli wielkie straty przy obronie Kassali. Liczbę rannych i zabitych jeszcze nie obliczono. Włosi zdobyli chorągwie i działa. Derwisze, którzy nie polegli w walce, ratowali się ucieczką; udali się oni ku rzece Adbara, która wezbrała wskutek deszczy.

Książe bułgarski gorżko się zawiódł. Jego enuncyacye, tak przyjazne dla Rosyi, nie zrobiły, jak donoszą wiedeńskie gazety, żadnego wrażenia nad Newą. Prasa rosyjska powiada, że zwalenie wszelkiéj winy na Stambułowa nie przynosi mu wcale zaszczytu. Ks. Ferdynand i Stoiłow nie powinni oddawać się złudzeniu; opinia publiczna w Rosyi nie pozwoli się oszukać, uważa ona księcia tak jak dawniéj za „uzurpatora, ajenta Austryi i trójprzymierza“. „Nowosti“ upatrują główną trudność załatwienia kwestyi bułgarskiéj w tem, że „Bułgarya odgrywa właściwie rolę austryackiéj prowincyi i posterunku trójprzymierza“. Co się tyczy Stambułowa, to w Petersburgu niczego się nie spodziewają po procesie, który mu rząd bułgarski zamierza wytoczyć; proces ten nie zmieni rosyjsko-bułgarskich stósunków.

Tak piszą i sądzą Rosyanie, których, jak książe Ferdynand zaręczał, „Bułgarzy kochają“!

---

* ***Uchwałę Rady związkowéj,*** dotyczącą OO. Redemptorystów i OO. św. Ducha publikuje „Reichsgesetzbl.“ i „Reichsanz.“ jako „ogłoszenie, odnoszące się wykonania ustawy o zakonie Towarzystwa Jezusowego.“ Urzędowe ogłoszenie brzmi, jak następuje:

„Na mocy przepisu § 3 ustawy, dotyczącéj zakonu Towarzystwa Jezusowego, z 4 lipca 1872 roku („Reichsgesetzbl.“ str. 253) i ze względu na ogłoszenie, odnoszące się do wykonania tejże ustawy z 20 maja 1873 („Reichsgesetzbl.“ str. 109) uchwaliła rada związkowa, aby

orzec, że ustawa odnosząca się do zakonu Towarzystwa Jezusowego z 4 lipca 1872 („Reichsgesetzbl.“ str. 253) nie ma odtąd być zastosowaną do kongregacyi Redemptorystów (*Congregatio Sacerdotum sub titulo Sanctissimi Redemptoris*), ani do kongregacyi kapłanów świętego Ducha (*Congregatio Sancti Spiritus sub tutela immaculati cordis Beatae Virginis Mariae*).

Berlin, 18 lipca 1894.

W zastępstwie kanclerza Rzeszy
v. Boetticher.“

---

* ***Listy wyborcze*** wyłożone zostały w nowym ratuszu. Każdy wyborca powinien się przekonać, czy jest w nich i dokładnie zapisany.

Listy te wyłożone będą tylko do ***dnia 30 b. m.*** włącznie. Przeglądać je można w godzinach biurowych, t. j. od 9 do 1 przed południem i od 3 do 6 po południu.

Po innych miastach również są listy wyborcze wyłożone. Na wyborcach tamtejszych ciąży ten sam obowiązek, co na wyborcach Poznania.

Bułgarskie umizgi do Rosyi.

Wiedeń, 18 lipca.

(ooo) Od ustąpienia Stambułowa, w Zofii umizgi do Rosyi stanęły na porządku dziennym i przybierają coraz to wyraźniejsze kontury. Wprawdzie pocieszają nas, że Nacowicz i Stoiłów, którzy swego czasu gorliwie popierali usiłowania Stambułowa, zmierzające do zniweczenia wpływu moskiewskiego w Bułgaryi, żadną miarą nie dokonają zwrotu ku Rosyi. Przytaczają nawet bardzo trafne oświadczenie Nacowicza, dzisiejszego ministra spraw zagranicznych, że *jedynym rzeczywistym wrogiem słowiańskich narodów półwyspu bałkańskiego jest Rosya!* Nie wiem, czy Nacowicz rzeczywiście wygłosił ten trafny aforyzm w tak dobitnych słowach, ale przed trzema laty w obec waszego korespondenta wyrażał się w sposób podobny. Prawda, że wtedy gorąco chwalił Stambułowa i przypisywał mu wszelkie cnoty, gdy dziś odzywa się o nim wręcz przeciwnie. W najlepszym razie przypuścić można, że w nowym gabinecie panują różne prądy, ale że nie jest on całkiem wolny od rusofilskiego prądu, o tém już trudno wątpić.

Co gorsza, zdaje się, że ponowne ogólne wybory do Sobrania odbędą się pod hasłem nie tylko: „Hejże na Stambułowa!“, ale także równocześnie pod firmą przejednania Rosyi. Byłby to eksperyment najzgubniejszy, świadczący, że dzisiejszy gabinet ze ślepéj nienawiści do Stambułowa, gotów narazić na niebezpieczeństwo najważniejsze interesa żywotne narodu, że gotów „propter vitam vivendi perdere causas“. Wybrana pod takiemi hasłami większość Sobrania w porozumieniu z władyką Klementem, który w Bułgaryi odgrywa tę samą rolę prostego agenta Rosyi, co metropolita Michał w Białogrodzie, mogłaby się posunąć do kroków, któreby zwichnęły całą pracę narodowego wyzwolenia od roku 1886! Pp. Nacowicz i Stoiłow wtedy dnia pewnego znaleźliby się w fatalnéj sytuacyi owego pachołka czarnoksiężnika w baladzie Goethego, który niebacznie zwołał (złe) duchy, ale nie zdołał ich potem zakląć i byłby zginął w powodzi, gdyby — w najkrytyczniejszéj chwili nie był się zjawił mistrz zbawca (Stambułow)!

Co najfatalniejsze, to, że sam książę *Ferdynand* z wzrastającą werwą umizga się do Rosyi w interwiewach z francuzkimi i rosyjskimi korespondentami. Panowie ci kłamią „wie gedrückt“, dla tego też nie bierzemy à la lettre interwiewu z księciem Ferdynandem, ogłoszonego w „Now. Wremienin.“ Ale choćby książę był tylko istotnie powiedział, jak twierdzi korespondent wymienionego dziennika, że Rosya ma „słuszne powody“ do żalu, oświadczenie takie byłoby nie tylko naruszeniem prawdy historycznéj, ale nadto najgrubszym błędem politycznym. Bo żaden roztropny polityk bez koniecznéj potrzeby, nie przyznaje z góry słuszności przeciwnikowi, a choćby tylko drugiéj stronie.

Widocznie w otoczeniu księcia, zwłaszcza żeńskiem, względem Rosyi, albo choć tylko dworu petersburskiego, grasują te, pozbawione wszelkiéj realnéj i politycznéj podstawy optymistyczne i sentymentalne poglądy, z których polityka rosyjska zawsze i wszędzie korzysta... na szkodę drugich. Długo łudził się niemi także pierwszy książę Bułgaryi Aleksander, którego po części uniewinniał fakt, że car Aleksander II był jego wujem a Aleksander III kuzynem. Ale jeżeli najbliższe związki krwi nie powstrzymały Rosyi od zbrodniczych zamachów na Aleksandra Battenberga, ileż potrzeba przesadnéj iluzyi, aby przypuszczać, że ona zmieni swą taktykę względem Ferdynanda?

Kongres pedagogów.

Lwów, 18 lipca.

Sekcye I i II. O godz. 4 rozpoczęły się obrady referatem dr. Majchrowicza: „Czy egzamin dojrzałości w dzisiejszéj formie, zdawany po ukończeniu szkoły średniéj, odpowiada celowi?“ Prelegent oświadcza się za zatrzymaniem egzaminu dojrzałości, lecz proponuje rozmaite środki w celu zaradzenia niektórym niepożądanym objawom przy rzeczonym egzaminie. Nad tym odczytem wywiązała się obszerna dyskusya. Przy ostatecznem głosowaniu oświadczono się za pewną reformą egzaminu dojrzałości. Z kolei mówił dr. Malinowski o znaczeniu gimnazyów realnych, poczem nastąpił odczyt radcy szkolnego dr. Bronisława Trzaskowskiego „O potrzebie tworzenia w Austryi realnych gimnazyów, jako jednolitych szkół średnich“. Dyskusyę nad tym referatem z powodu spóźnionéj pory uchwalono odroczyć do następnego posiedzenia.

Sekcya IV zgromadziła się po godzinie 4 po południu. Najpierw p. Bielska mówiła o „wychowaniu narodowem młodzieży szkolnéj“ poczem nastąpiła rzecz p. Schlesingera o kwestyi, czy w elementarnem nauczaniu dzieci do lat 12 w ogóle, a dzieci polskich w szczególe, powinien przeważać kierunek humanistyczny, czy realny. Odczyt p. Schlesingera wywołał bardzo długą i ożywioną dyskusyę, w któréj głos zabierali między innymi Stanisław hr. Badeni, ks. Czartoryski, radca Baranowski, inspektor Baranowski, p. Nowakowski i wielu innych. Następnie uchwalono szereg rezolucyi, dotyczących organizacyi niesienia pomocy i opieki dla dzieci upośledzonych, słabo rozwiniętych, bardzo ubogich itp., oraz rezolucyę, aby nie nauczyciel osobiście naznaczał, a względnie ściągał kary pieniężne za zaniedbywanie obowiązku posyłania dzieci do szkół.

Sekcya V. rozpoczęła swe obrady również o godzinie 4 téj referatem dr. Bałłabana „O krótkowzroczności, jako chorobie wieku, jéj powstaniu i usposobieniu do jéj nabycia ze stanowiska hygienicznego“. W dyskusyi wzięli udział dr. Zuliński, dr. Bujwid i p. Ihnatowicz. Nastąpił odczyt dr. Bujwida „O potrzebie znajomości hygieny dla młodzieży, kształcącéj się w różnych zawodach“, poczem uchwalono życzenie, aby we wszystkich szkołach zaprowadzono naukę hygieny. Następnie mówili p. Rosół o wieku, w którym dzieci powinny rozpoczynać naukę szkólną, dr. Zuliński o związku towarzystw hygienicznych i dr. Szpilman o hygienicznem urządzeniu izb szkólnych. Nad każdym z referatów odbyła się ożywiona dyskusya, poczem uchwalono szereg rezolucyi, dążących do postępu we wszystkich kierunkach hygieny szkólnéj.

Sekcye I i II rozpoczęły dziś obrady o godz. 8 rano odczytem prof. Geciowa o rozmiarach, jakim uledz powinny przepisy egzaminacyjne dla kandydatów stanu nauczycielskiego. Jest to sprawa, która od dawna zaprząta umysły nauczycielstwa szkół średnich, i według powszechnego niemal mniemania, pewne reformy w urządzeniu tych egzaminów, przyczyniłyby się nawet do pomnożenia szczupłéj liczby kandydatów stanu nauczycielskiego; w pewnym zaś kierunku praktyczniejsze urządzenie wykładów na wydziale filozoficznym ułatwiłoby kandydatom nabycie potrzebnych do egzaminu wiadomości. W dyskusyi nad odczytem p. Geciowa zabrali głos dr. Cwikliński, dr. Piętak, dr. Warmski, dr. Mańkowski, dr. Karol Petelenz, dr. Skórski i wielu innych. Uchwalono: 1) Prace domowe kandydatów mają być usunięte i zastąpione pracami w czasie studyów wykonanemi; 2) wymagania przy egzaminie ustnym i klauzurowym mają być ściśle określone; 3) wykłady uniwersyteckie mają w ciągu czterolecia podać kandydatowi sposobność poznania przedmiotów w całości.

Po referacie p. Geciowa nastąpił dalszy ciąg przerwanéj dnia wczorajszego debaty nad reformatorskim wnioskiem radzcy Trzaskowskiego o jednolitéj szkole średniéj, zastępującéj dzisiejsze szkoły gimnazyalne i realne. Po dłuższéj, trochę burzliwéj dyskusyi uchwalono, że pożądanem jest zakładanie gimnazyów realnych, takich, jakie p. Trzaskowski proponuje, bez nauki greczyzny, obok gimnazyów w formie dzisiejszéj.

Referował z kolei dr. Mańkowski o potrzebie, zadaniu i zakresie umiejętnéj pedagogiki w programie nauk uniwersyteckich. — Wnioski dotyczące uchwalono po krótkiéj dyskusyi.

Z kolei mówił rektor politechniki dr. Dziwiński o związku pomiędzy studyami technicznemi i wykształceniem humanistycznem i zakończył następującemi wnioskami: 1) kongres uchwala życzenie, aby większa liczba młodzieży uczęszczała na studya techniczne; 2) kongres uchwala, aby w zakładach politechnicznych bardziéj niż dotychczas uwzględniano nauki humanistyczne i aby na uniwersytetach wykładano encyklopedyą nauk technicznych.

Nastąpił jeszcze krótki odczyt dyrektora dr. Karola Petelenza na temat, o ile i jak może dziennikarstwo przyczynić się skutecznie do podniesienia narodowéj oświaty. Ponieważ tym sposobem wyczerpany został porządek dzienny, zakończyły się obrady sekcyi o godz. 12 m. 20 po południu.

Sekcya IV rozpoczęła również obrady o godzinie 8. Najpierw uzasadniał p. Szczęsny Parasiewicz potrzebę zakładania ochronek dla biednéj dziatwy wiejskiéj i miejskiéj w wieku przedszkolnym. Uchwalono w myśl wniosków referenta. Ożywiona dyskusya toczyła się nad referatem inspektora Nowakowskiego, który domagał się urzeczywistnienia rzeczy bardzo pożądanéj, mianowicie zespolenia i zogniskowania rozstrzelonéj pracy kilku towarzystw, których wspólnym celem jest szerzenie oświaty wśród ludu. Zgromadzenie uchwaliło słuszność téj myśli i rozpoczęcie kroków ku jak najrychlejszemu wykonaniu jéj. Nastąpił referat dyrektorki p. Bąkowskiéj, w którym, sposobem jasnym i z prawdziwem zrozumieniem, przedstawiła cel i metodę w szkołach elementarnych. W dalszym ciągu obrad inspektor Baranowski referował dwie sprawy wielkiéj doniosłości: sprawę wychowania dzieci moralnie zepsutych i wychowania dzieci upośledzonych umysłowo. Gruntowne referaty zakończył prelegent szeregiem wniosków; żądają one usuwania dzieci moralnie zepsutych ze szkół zwykłych i umieszczenia tychże w osobnych zakładach, nie karnych, lecz wychowawczych, w których zaniedbane jednostki stałyby się pożytecznymi członkami społeczeństwa. Dzieci, upośledzone psychicznie, mają być również oddane do zakładów osobnych, które wychowałyby i kształciły je o tyle, o ile stan ich umysłu dozwala. Wnioski referenta uchwalono. W dalszym ciągu posiedzenia p. Anna Lewicka odczytała rozprawę o pismach peryodycznych dla dzieci, jako czynniku wychowawczym. Uchwalono dotyczące rezolucye po dłuższéj dosyć niepłodnéj debacie.

Emigracya polska
w Stanach Zjednoczonych Północ. Ameryki.

II.

(K. D.) Zjednoczenie rzymsko-katolicko-polskie pod wezwaniem Najsłodszego Serca Jezusa, rozwijało się nader pomyślnie, a po piętnastu latach istnienia, pomimo wielkich przeciwności stawianych mu ze strony subwersyjnych i antykatolickich polskich żywiołów — jest najliczniejszém katolicko-polskiem stowarzyszeniem i wielką moralną i religijną dźwignią naszych za Oceanem współbraci. Dziś możeby to zjednoczenie ogarniało całą polską emigracyą, gdyby nie pewne subwersyjne i rewolucyjne żywioły i lichéj lub żadnéj moralnéj wartości naleciałe indywidua ze wszystkich kątów dawnéj Polski, nie zaprowadziły wśród ludu naszego swéj destrukcyjnéj pracy.

Wiadomo, że za naszym prostym ludem, szukającym w Ameryce kawałka chleba, którego mu kraj ojczysty dostarczyć nie mógł, nadciągła cała masa, tak zwanéj pół lub ćwierć inteligencyi: ludzi wykolejonych, niemożliwych w kraju, ludzi występnych, chroniących się po za Ocean przed ręką sprawiedliwości — a wreszcie ludzi, których paląca gorączka dolara gnała przez morza. Ci wszyscy, z małym wyjątkiem, zoryentowawszy się w nowéj sytuacyi, a widząc, że lud cały trzyma się jeszcze wiernie Kościoła i kapłanów, wdziali na się baranie skóry i nuż, jako prawowierni chrześcianie katolicy i patryoci o gorącéj miłości Ojczyzny (byli tam między niemi i są dotąd przebiegli polscy żydkowie) zaczęli się mieszać do wszystkich spraw emigracyjnych, a jako niby ludzie inteligencyi zaczęli się narzucać na prewodyrów, naczelników i nauczycieli narodu, wszystko zaś w celach osobistych i materyalnych, jak się to później doskonale okazało.

U Polaków, tak tu, jak i w Ameryce, nawet u prostego ludu, wyrazy: ojczyzna, miłość ojczyzny, patryotyzm, praca narodowa itd. mają pewne magiczne własności. To też nowi apostołowie emigracyi polskiéj — nie zrywając zewnętrznie z religią i Kościołem, zaczęli dąć z całych sił tak na meetingach, jako i w swoich czasopismach, których się namnożyło, jak grzybów po deszczu, w patryotyczną surmę.

„My, wołali, wierni synowie nieszczęśliwéj ojczyzny, żyjąc teraz w kraju nieograniczonéj wolności, jesteśmy pod karą zdrady ojczyzny zobowiązani zająć się narodową pracą. Celem naszym musi być oswobodzenie ojczyzny. Wyznajemy religią katolicką, szanujemy Kościół i jego instytucye, pochwalamy Zjednoczenie katolickie, jako dobre w celach i skuteczne w skutkach; — ale ponieważ to Zjednoczenie li-tylko stronę religijną ma na celu, Kościołem i wiarą się tylko zajmuje, jest dla nas Polaków instytucyą wcale nie wystarczającą, gdyż w niem nie ma mowy o pracy narodowéj, o pielęgnowaniu patryotyzmu polskiego, o odbudowaniu Polski.“

Sofizmat podobał się szczególnie ludziom wątpliwéj wiary, a wątpliwszéj moralności. Wiedzieli oni dobrze, że pielęgnowanie wiary katolickiéj i moralności, utrzymywanie zwyczajów i obyczajów polskich w ludzie, że wychowanie w duchu polskim dzieci — że jednem słowem, Kościół i szkoła, to najlepsze patryotyczne instytucye; ale Zjednoczenie wymagało od swoich członków moralnego życia i co najmniéj, wielkanocnéj spowiedzi. Ta spowiedź wielkanocna była dla tych polsko-amerykańskich patryotów kamieniem obrazy. — To też zdradziło ich tajemne cele. — Do nich można zastósować wiersz Góreckiego:

„Chciał się raz djabeł z Kościołem pogodzić,
„Lecz jeden tylko kładł warunek mały:
„Że on nie będzie do spowiedzi chodzić!“

Nie długo też trwało, a tak zwana klika patryotów, założyła nowe stowarzyszenie pod tytułem: Związek narodowy polski w Stanach Zjednoczonych.

Ponieważ ten nowy Związek w celach patryotycznych, w swéj pierwotnéj konstytucyi uznał religią katolicką, jako religią panującą i wzywał, aby każdy związkowiec wypełniał jéj przepisy; ponieważ od Związku wyłączono innowierców, żydów i wszystkich tych, którzyby należeli do jakiegobądź towarzystwa tajnego przez Kościół katolicki potępionego, zjednał sobie wiele sympatyi i licznych członków z katolickiego obozu, zwłaszcza, że i kilkunastu księży, uwiedzionych pięknemi słowami faryzeuszowskich prewodyrów, wstąpiło do tego Związku i z wielką gorliwością, w najlepszéj wierze pracowało około wzrostu téj wrzekomo patryotycznéj instytucyi. Otaczano też tych księży wszelkiem uszanowaniem — ale skrycie knowano spisek przeciw nim. Wykryto późniéj własnoręczny list naczelnego prewodyra z tych czasów, w którym do sobie podobnego patryoty w Nowym Jorku pisał następujące słowa: *„Na teraz ochraniajmy księży, bo nam jeszcze potrzebni; jak tylko Związek porośnie w pierze, tedy: „precz z popami!“*

List ten znajduje się dotąd w biurze p. Jerzmanowskiego w Nowym Jorku.

Wiemy kto ten list pisał, ale zamilczymy nazwisko, aby nie robić temu wrzekomemu patryocie zbytniéj reklamy.

Na czele tego Związku stanął jako najwyższy urzędnik, czyli cenzor p. Andrzejkiewicz z Philadelphii. Choć się ten cenzor nie odznaczał zbytnią gorliwością w wierze, jednakowoż, będąc człowiekiem rzetelnym i prawym, zjednał sobie wiele sympatyi. Pod jego zarządem Związek rósł w liczbę i znaczenie, zwłaszcza, że kasa pośmiertna z nim złączona, zwabiła wiele członków.

Gdy jednak ten cenzor widział, że dzieło jego przez intrygi wątpliwéj wartości ludzi i warchołów zaczęło zbaczać z wytkniętéj mu drogi — zrezygnował z przewodnictwa i zdał Związek na los szczęścia.

Następnym cenzorem wybrano na sejmie liche bardzo pod względem charakteru indywiduum — byłego blacharskiego czeladnika z Krakowa. Człowiek ten bez żadnéj nauki, nie umiejący nawet ortograficznie pisać po polsku, swoją śmiałością, odwagą, tubalnym głosem, którym prawił po meetingach oklepane z gazet wyczytane frazesa o patryotyzmie, miłości ojczyzny i odbudowaniu Polski, umiał sobie zjednać pomiędzy jemu podobnymi liczną klientelę, że zaś co do religii i Kościoła zachowywał pewną rezerwę, choć w duszy knuł zdradę — Związek się daléj na rzetelnych podstawach nie przestał rozwijać. Tym końcem dopomagał bardzo organ związkowy „Zgoda“, redagowany przez zdolnego dziennikarza p. Z Brodowskiego, któremu w redakcyi doskonale dopomagał pewien ksiądz polski. „Zgoda“ wtedy była najlepszem czasopismem polskiem w Ameryce. Czytano ją chciwie w całéj Ameryce — a i w Europie wielu miała abonentów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 18 lipca.

(Dr. Ebenhoch przed wyborcami. — Plotki. — Hyrtel.)

(ꝏ) Katolicki poseł dr. *Ebenhoch* temi dniami przemówił przed swymi wyborcami w Górnéj Austryi. Czasem dr. Ebenhocha zaliczają do malkontentów i podejrzywają o skłaniania się ku tak zwanéj frakcyi chrześciańsko-socyalnéj. Ostatnia mowa doktora Ebenhoha wcześnie zaprzeczyła takim podejrzeniom. Oświadczył on, że koalicya powstała, ponieważ rząd bez stałéj większości nie mógł się wywiązać z swego zadania. W czasach zaś namiętnych zamachów stronnictwa przewrotu na historyczny ustrój społeczny, było rzeczą konieczną wzmocnić pozycye rządu. Dla tego umiarkowane stronnictwa z poczucia patryotycznego przystały na koalicyę. Stało się to na podstawie wzajemnych ustępstw. Chociaż więc obecnie nie możemy stawiać na porządku dziennym zmiany ustaw szkólnych w kierunku wyznaniowym, to na odwrót nie potrzebujemy się obawiać żadnych zamachów na pozycyą katolicką. Z resztą zaniechanie związków co do zmiany ustaw szkólnych, w danéj chwili nie jest ofiarą, skoro każdy taki wniosek byłby został odrzucony głosami liberalnych, młodoczechów i frakcyi niemiecko-narodowéj. — Daléj znowu podnosi, że w koalicyi posłowie katoliccy mogą zdziałać o wiele więcéj dla ludności, niż w opozycyi, i stanowczo potępia tych, którzy nadużywają niewątpliwego prawa krytyki, w sposób nieprzyzwoity zaczepiają posłów katolicko konserwatywnych. Licznie zebrani wyborcy wywody posła przyjęli z zadowoleniem do wiadomości i uchwalili jednomyślnie rezolucyą, wypowiadającą mu zupełne zaufanie.

Tutejsza „Extrapost“, która zwykle kłamie, donosi, że w jesieni arcyksiążę *Frunciszek Ferdynand* (przyszły następca tronu), wyjedzie do Petersburga i że — pono zaręczy się z jedną z wielkich księżyn. Pierwsza część doniesienia może się sprawdzi, bo wymieniony, młody arcyksiążę widocznie grawituje ku Rosyi. Co do drugiego doniesienia, jest ono niedorzecznem. Arcyksiąże Franciszek Ferdynand może się żenić tylko z katoliczką, a ponieważ wielkie księżne nie przechodzą na łono Kościoła katolickiego, przeto o takich związkach na seryo mówić nie można. Odnośne pogłoski zdradzają tylko gorące życzenie tutejszych panslawistów popchnięcia czemprędzéj Austryi w ramiona Rosyi.

Zmarły wczoraj w Perchtolsdorfie w pobliżu Wiednia sławny anatom i b. profesor wszechnicy tutejszéj radzca *Hyrtl* był znakomitym filantropem i... wielkim dziwakiem. Tak n. p. za życia około pół miliona florenów wydał na dobroczynne zakłady w Moedlingu i Perchtolsdorfie (szpitale, ochronki dla sierót itd.) i w testamencie na tenże cel zapisał 500,000 fl., tymczasem spędzał życie w skromnéj n etyle willi, ile chacie, o 3 do 4 pokojach, a ubierał się, jak — żebrak. Perchtolsdorf, który dawniéj był nędzną pomimo cudownéj okolicy wioszczyną, dzięki zabiegom Hyrtla, stał się jedną z wykwintnych i bogatych willegiatur. Tylko raz niebacznie rada gminna ściągnęła na siebie gniew opiekuna-dziwaka, gdy wbrew jego protestom, wybudowała na rynku (okazały) pałac szkólny o froncie, zwróconym ku południowi. To naruszenie prawideł hygieny szkólnéj tak oburzyło Hyrtla, że odtąd swą hojność zwrócił ku ościennemu Moedlingowi. Jutro z wielką okazałością przy udziale wszechnicy odbędzie się pogrzeb Hyrtla w Perchtolsdorfie, bo chociaż w swem oburzeniu wystawił sobie zawczasu grobowiec na cmentarzu w Moedlingu, to jednak w testamencie nie obstawał przy téj pośmiertnéj demonstracyi przeciwko Perchtolsdorfowi.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 19 lipca. Ks. Bismarck w drodze do Warcina przemawiał także na małéj stacyi przed Szczecinem do grupy Związku rolników, która się stawiła na dworcu na powitanie. Były kanclerz uznawał rolnictwo za główną podporę państwa, które upadłoby bez rolnictwa. Oświadczył daléj, że i on był rolnikiem aż do swéj karyery dyplomatycznéj i jest nim dzisiaj znowu. W Szczecinie opowiadał kapitanowi Bussemu, że czuje się zdrowy, tylko sypiać nie może, swéj newralgii w twarzy pewnie już się nie pozbędzie nigdy.

— W ministerstwie spraw wewnętrznych pracują obecnie — jak donoszą pisma niemieckie — nad ustawą o kasach pożyczkowych, która ogranicza się na publiczne kasy pożyczkowe, t. j. instytuty, powołane do życia przez związki komunalne i prowadzone przez te ostatnie. Projekt ten nie zostanie jeszcze przedłożony przyszłemu sejmowi, lecz ma przyjść pod obrady dopiero w 1896 r.

— „Nordd. Allg. Ztg.“ ostrzega przed nabywaniem różnych losów loteryjnych zagranicznych i stwierdza, że ogólny bank premiowy i rentowy w Rotterdamie prowadzi taki nieuczciwy handel losami.

Telegramy.

Paryż, 19 lipca. Prezydent Périer wprowadził się dzisiaj do pałacu Elizejskiego.

W radzie ministeryalnéj oświadczył minister spraw zewnętrznych, że król belgijski wysłał do Paryża dwóch przedstawicieli celem rozpoczęcia rokowań nad konwencyą zawartą pomiędzy Anglią a państwem Kongo.

Londyn, 19 lipca. Biuro Reutera donosi z Honolulu, że ogłoszono tam republikę. Dotychczasowy kierownik rządu S. B. Dole został wybrany prezydentem.

Zofia, 19 lipca. Doniesienia dzienników, że bułgarscy oficerowie, którzy mieli udział w detronizacyi ks. Aleksandra, powrócili z Rosyi do Bułgaryi, są bezpodstawne. Tylko kapitan Gherghinow powrócił swego czasu za pozwoleniem Stambułowa.

Auckland, 19 lipca. Parowiec „Mariposa“ przywiózł tu wiadomość, że na wyspie Samoa przyszło dnia 29 czerwca do utarczki pomiędzy rokoszanami a wojskiem rządowem, przyczem poległo 22 rokoszan.

Chicago, 19 lipca. W skutek pokojowego położenia wycofano wojsko związkowe, oraz rozpuszczono milicyą w stanie Illinois, z wyjątkiem 3000 żołnierzy w Chicago.

Monaco, 19 lipca. Dzisiaj rano o godz. 4½ odczuto tu lekie trzęsienie ziemi.

Helsingfors, 19 lipca. W Frederikshamm umarł jeden marynarz na cholerę.

Chrystyania, 18 lipca. Sejm odrzucił wniosek, w którym p. Hansen domagał się, aby rządowi odmówić zezwolenia na wydatek na sprawy zagraniczne już na rok bieżący.

Carogród, 19 lipca. Wczoraj około południa było nowe dość silne wstrząśnienie. Znaczniejszéj szkody nie ma.

Cetynia, 19 lipca. Komisya mieszana tureckoczarnogórska zgodziła się na ułożenie jednako brzmiącego protokołu, który ma być przedłożony obu rządom interesowanym dla rozstrzygnięcia spornych punktów.

Kołoszwar, 19 lipca. Minister spraw wewnętrznych Hieronymi przybył tu dzisiaj. Na dworcu powitał go burmistrz, mówiąc, że minister będzie mógł osobiście przekonać się o smutnych stosunkach, jakie zostały wywołane niesumienną agitacyą. Obecność ministra przyczyni się do pokojowego załatwienia zatargów.

Hieronymi w odpowiedzi oświadczył, że chociaż tylko krótko może zabawić, mimo to pragnie okazać, jakie znaczenie przyznaje stosunkom tamtejszym, i że chce złączyć do wspólnéj pracy wszystkich zacnych ludzi, którzy dążą do pokojowego załatwienia sporów. Odpowiedź tę przyjęto oklaskami.

Na dworcu było także kilku Rumunów.

Katolicyzm w Japonii.

W ostatnim zeszycie „Przeglądu Powszechnego“ znajdujemy dalszy ciąg ciekawych „Listów z podróży po Azyi“ ks. Pawła Sapiehy, z których pozwalamy sobie przedrukować końcowy ustęp, dotyczący obecnego stanu katolicyzmu w Japonii i jego widoków na przyszłość.

Tokio, 22 kwietnia.

Miałem właśnie długą i wyczerpującą rozmowę z młodym, bo ledwie 26 lat liczącym Japończykiem, panem Katsutaro Innabata, dyrektorem towarzystwa akcyjnego, które obecnie zakłada fabrykę wyrobów jedwabnych tu w Kioto. Człowiek ten spędziwszy lat ośm we Francyi, gdzie przybył chłopcem, uczył się najprzód, nie wiem w którym instytucie OO. Jezuitów, potem w Lyonie. Przez długie lata nie chciał jednak przejść na katolicyzm, dopiero po powrocie do ojczyzny, przerażony upadkiem, nędzą moralną własnéj dotychczasowéj religii (buddyzmu), a czując konieczną potrzebę wiary, został katolikiem. Otóż ten młody człowiek opowiedział mi rzeczy, które mię mocno przejęły. Japonia — twierdzi on — znajduje się obecnie nietylko w stadyum przejściowem politycznie i socyalnie, ale przedewszystkiem pod względem moralnym i religijnym! Religia Buddy upada, niknie, topnieje z dniem każdym. Bonzowie dają sami impuls do tego upadku. Żyjąc hulaszczo, trwonią pomału zasoby swych świątyń, a gdy zasób się wyczerpuje, palą świątynie. Dowodów na to w ręku nikt nie ma, ale to jest *vox populi*, któréj źródło w coraz się powtarzających pożarach świątyń buddystowskich. Ryba od głowy cuchnie; zmniejszona, osłabiona, zwiędła wiara kleru pociąga za sobą też same objawy u ludu. Miliony więc mieszkańców Japonii pozostaną niebawem bez wiary, bez religii! Ponieważ jednak Japończyk z natury jest nader ciekawy, pragnie dojść wszędzie do dna, zbadać wszystko, niczego niejasnem nie pozostawiając, przeto tracąc potrochu dotychczasową swą wiarę, bada, czemu się to dzieje, i dochodzi do wniosku, że dla tego, iż ta wiara nic nie warta.

Bez wiary jednak człowiek egzystować nie może, przeto i Japończyk szuka innéj wiary. Tu jądro sprawy. Szukającemu trzeba poddać, wskazać, gdzie ma szukać. Protestanci, wspierani ogromnych rozmiarów składkami Północnéj Ameryki, skorzystali i korzystają z tego usposobienia wykształconych i kształcących się klas ludu japońskiego. Protestanci przyszli do tego kraju z pieniądzem jako środkiem, to też wspaniałemi mogą się poszczycić rezultatami. Powiedziałem: „przyszli z pieniądzem jako środkiem“, nie wyraża to jednak całéj prawdy! Protestanci umieli i umieją wyzyskiwać głód nauki, pragnienie kształcenia się Japonii. Nie widziawszy na własne oczy, trudno uwierzyć, do jakich rozmiarów ten „głód“ w Japonii dochodzi. Dziś każdy Japończyk, ubogi i bogaty, zwłaszcza jednak ubogi, chce, musi się kształcić, pragnie pożerać naukę, bo po pierwsze: téj nauki, jako takiéj, łaknie, bo po drugie: ta nauka mu chlebem, karyerą, wszystkiem. Cóż więc robią misyonarze protestanccy? dają młodzieży tutejszéj sposobność kształcenia się. Zakładają szkoły (jak n. p. tu w Kioto), uniwersytet nawet odpowiadający najkompletniéj wszelkim wymaganiom, stawianym przez społeczeństwo i państwo. W ich szkołach jednakże, otwartych dla wszystkich, zaprowadzono ten sprytny system, że nawracający się na protestantyzm za darmo żyje i uczy się, nienawracający się przeciwnie musi grubo płacić.

Skutki tego systemu oczywiste. Dziś, po mniéj więcéj dziesięciu latach, mają protestanci w swem liceum przeszło 600 uczniów. A cóż katolicki Kościół? wszystkiego razem liczy gmina katolicka w Kioto jednego Ojca misyonarza i 400 wiernych. Protestanci mają między swoimi adeptami śmietankę japońskiéj młodzieży, która się ściąga z całego niemal kraju, by się w ich liceum kształcić; katolicy, to z maluczkiemi wyjątkami wyłącznie niemal lud, klasy robocze, najniższe, najmniéj wykształcone, najmniéj mające, najmniéj mogące. I nie będzie inaczéj, póki Kościół katolicki nie skupi tu większych i bardziéj dobranych sił, większych środków materyalnych, póki nie założy szkół wyższych, uniwersytetu..

Z głową nabitą i sturbowaną temi myślami, poszedłem prosto do kochanego mego O. Compagnon, posłyszeć co też on o tem sądzi. Stary misyonarz oblał mię trochę zimną wodą; ale zarazem rozgadał się i wynurzył z tem, co miał na sercu. Skarży on się, choć w sposób niesłychanie oględny i cichy, na pewną obojętność Europy jako takiéj, może nawet Rzymu, dla misyi japońskich. Środki materyalne, jakiemi ci ludzie rozporządzają, są istotnie prawie równe zeru. Miesięcznie pobiera przeciętnie misyonarz 30—45 yenów *alias* dolarów japońskich, co na nasz pieniądz stanowi 60—90 złr. w. a. Za to, jeżeli misyonarz w samem miejscu nie posiada własnego budynku, musi opłacić najem mieszkania, ubrać się, oprać, wyżywić, opłacić swoich t. zw. katechistów, zapłacić najem domów, w których wierni lub niewierni mogą się zbierać celem słuchania nauk, sprawić sobie potrzebne paramenta kościelne, utrzymać kościółek, kaplicę, przystroić takową i t. p. Słowem, istotnie ci ludzie żyją, muszą żyć jak ptaki niebieskie, nieraz tylko rosą i światłem słonecznem. Asystowałem raz obiadowi mego zacnego misyonarza: składał się z gorącéj wody, w któréj pływało nieco kartofli źle zaparzonych, i dwóch czy trzech kartofli w wodzie ugotowanych. Jako wety: ser stary, twardy jak kamień, przysłany kiedyś przed miesiącami z Francyi przez jakieś poczciwe siostry Karmelitanki, daléj ser z pigw, również przez siostry nadesłany — i tyle! Dziś wieczór jadłem z nim u niego kolacyą: zupa zrobiona z puszki Liebiga, którą ja przyniosłem, sałata jakaś, którą to biedactwo sam zaprawił, nalewając n. p. octu z fla-

W KRAINIE DOLARA.

27

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 162.)

— Mój biedny ojciec! Czemuż tak nie robił? — szepce Kamil. — Nie byłbym tu we Filadelfii.

Od godziny walczy z myślami, kiedy ukazuje się mężczyzna wysoki i chudy, ogolony jak aktor. Długie włosy siwe zaczesane w tył głowy, koścista twarz przypomina Bonapartego, pierwszego konsula.

Szeroka kokarda rozsadła się na surducie, trzy inne dekoracye błyszczą na kamizelce: gwiazda złota, zawieszona na trójkolorowéj wstące, krzyż, który orzeł trzyma w szponach, srebrny trójkąt przypięty do zielonéj wstążki.

— Sądziłem — myśli Kamil — że duma republikańska gardzi temi odznakami. Ale u niektórych yankesów widać na piersi więcéj krzyżów, niż na cmentarzu cholerycznym! Nie ma jednéj kamizelki amerykańskiéj, któréjby nie zdobiła jedna przynajmniéj dekoracya, choćby najpospolitsza! Odznaki amerykańskie nie są tak urzędowe, jak gdzieindziéj.

Złota gwiazda, jaką nosi doktór, jest np. odznaką weteranów z czasów wojny secesyi; krzyż jest orderem ambulansowym; trójkąt należy do jednéj z lóż wolnomularskich, kokarda wreszcie znaczy, że będąc lub sądząc, iż jest wyższym chirurgiem, odbył lub mógł odbyć jako oficer wyprawę przeciw południowi... Gdyby ją odbył jako prosty żołnierz, miałby w jéj miejscu rodzaj małego pieniążka z bronzu.

— Życzysz pan sobie zasięgnąć rady? — zapytuje czule Kamila.

— Nie, panie, chciałbym pomówić...

— O interesie, który mię obchodzi?

— Nie. Jestem synem...

— Przepraszam, mam chorą... Zegnam pana.

Pół godziny mija; doktór powraca. Nikt nie przyszedł w tym czasie, a byłby chciał pochwalić się liczną i doborową klientelą!

— Prędko — rzekł do Kamila — o co chodzi? Nie mam czasu.

— Jestem synem dr. Lecomte z Saint-Jacques.

— Saint-Jacques? Który Stan? Floryda? Luiziana? Nie znam téj miejscowości.

— We Francyi — odpowiada Kamil — który zbity z toru, nieśmiało podaje list od matki.

— Do pani Johnson? Należało powiedzieć. Black, oddaj to twojéj pani.

Przybytek lekarski otwiera się wolno i pani jakaś wysoka zbliża się do młodzieńca.

Ależ ta rodzina musiała chyba zrabować jakiego fabrykanta orderów! Dama ta ma dwa krzyże na trójkolorowych wstążkach! Krzyż maltański złoty, drugi o ośmiu ramionach emaliowany. Co to wszystko znaczy? A te trzy gwiazdy srebrne na lewéj stronie stanika. Czy także dekoracye?

— Dziecko panu chore?

— Nie pani. Jestem synem wdowy po doktorze Lecomte, osoby, która pisała ten list...

— Nie znam żadnéj pani Lecomte — syczy dama cienkiemi ustami. — Jeżeli pan żądasz konsultacyi, to pięć dolarów...

— Pięć dolarów? — powtarza Kamil, nie wiedząc sam co mówi. — Przyszedłem tylko...

— Konsultacya bezpłatna? Proszę iść do kliniki naszego ucznia, doktora Busembark. Oto jego bilet.

Odwraca się od niego podczas gdy Black odprowadza go z niemym uśmiechem.

— To nieprawda! Musiałem omylić się co do adresu... Czy znasz pan dr. Johnsona pyta w kwadrans późniéj księgarza z ulicy Montorgueil?

— Któżby go nie znał w Filadelfii! Jest on tu jedynym tego nazwiska. Nasze dzienniki są pełne procesu, który mu wytoczył *solicitor* Clark Lowel, a o jakim we Francyi nie mają pojęcia... Przed kilku laty Mr. Johson opuścił wioskę w Illinois, gdzie praktykował; przybył do Nowego Jorku z rodziną i zaczął leczyć, zamieszkawszy w hotelu Windsor. Nie wydawał dosyć na reklamy, pacyenci Empire-City nie schodzili się tak tłumnie, jak się spodziewał i dolary mijały jego kieszeń, gdy pewnego razu zjawiła się dojrzała bardzo panna, Miss Sarah Stephenson, u niego na konsultacyi. Miss Sarah miała majątek w wysokości dwustu pięćdziesięciu tysięcy dolarów. Zbyteczna dodawać, jakiemi staraniami otoczył pacyentkę tak dobrze wyposażoną. Mówią, że wcale nie jest lekarzem, że przed trzydziestu laty nazywał się Tingler i był prostym przykrawaczem u krawca. W tym czasie odbył małą podróż do Kalifornii, a wróciwszy ztamtąd, zmienił nazwisko i zawód. Nazwał się Johnsonem i miał w kieszeni dyplom, na otrzymanie którego uczciwi ludzie potrzebują pół roku, niekiedy cały rok czasu. Zkąd go wziął? Przypuszczano ogólnie, że zabił jakiego lekarza, któremu zabrał papiery i nazwisko. Z funduszami takiego samego pochodzenia odbył podróż do Paryża, potem osiedlił się w Illinois. Ale powróćmy do Miss Sary: Nakazał jéj kuracyą u wód w Anglii, dokąd sam ją odwiózł. Po pewnym przeciągu czasu Miss Stephenson napisała do adwokata Clarke w Nowym Jorku, donosząc, iż ma zamiar poślubić lekarza.

— Ależ to niepodobna, skoro miał żonę!

— Nie ma nic niepodobnego dla pieniędzy, wszystko ustępuje przed potęgą *dolara*, wszyscy uchylają czoła przed jego majestatem. „Odwiedź pan jego żonę, dodała Sara, i zaproponuj jéj, aby mi go odstąpiła“. — „Postaram się, jeżeli dostanę dziesięć tysięcy dolarów“, odpowiedział adwokat telegrafem. — „Dam po ukończeniu sprawy“. — „Żądam przyrzeczenia pocztą, nie telegrafem“. — Ten człowiek miał słuszność, nieprawdaż? Miss Sarah napisała do M. Clark esq., który udał się do pani Johnson, oczekującéj zawsze powrotu męża. „Ile pani żądasz za swego męża?“, zapytał bez ogródki. — „Mąż mój nie jest na sprzedaż“. — „Namyśl się pani. Jest li tak już prawie stracony dla pani“. — „A zatem sto tysięcy *dolarów*“. — „O! o!“ — „To moje ostatnie słowo“. — „Mąż już nie młody, dobrze łysy... Bądź pani rozsądną. Trzydzieści tysięcy?“ — „Trzydzieści tysięcy! Lekarz!“ — „O! pani, lekarz... Zasięgnąłem informacyi o nim... Wreszcie, powiedzmy pięćdziesiąt tysięcy i rzecz skończona“. — „To nic, to drobnostka!“ — „Nie, interes wcale dobry. Zechciéj pani podpisać ten papier“. — Zaopatrzony w podpis biednéj kobiety, p. Clark pobiegł na telegraf. „Zgoda na pięćdziesiąt tysięcy“, zatelegrafował do Miss Stephenson. W tydzień późniéj lekarz i pacyentka przybyli do Nowego Jorku. Pani Johnson rozwiodła się, zgarnęła pieniądze i wyprowadziła się z dziećmi, nie wiem dokąd. Sara wyszła za doktora, a ponieważ zostało im tylko dwakroć sto tysięcy *dolarów*, zaczął pracować a ona z nim razem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szki jakiéjś widocznie aptecznéj —" i jako wielki luksus — umyślnie dla mnie jajecznica z dwóch czy trzech jaj! Serce topnieje na ten widok, a przy tem wszystkiem, mając siedm rozmaitych *quasi* parafii, które musi obsługiwać, nie mając *notabene* wyrobionych katechizatorów, dzień w dzień przez te ostatnie dni lata co wieczór w inne miejsca, by mieć do zgromadzonych katechumenów i pogan przemowy, nauki, kazania. Ponieważ tylko wieczorami schodzić się mogą ludzie pracy oddani, przeto kazania te odbywają się o godz. 8 lub 9 wieczór, a trwają najczęściéj do 10 lub 11; musząc na drugi dzień być z powrotem tutaj, by odprawić mszę św., tego samego wieczora wraca swoim wózeczkiem, ciągnionym przez jednego człowieka t. zw. kuruna lub dziuriksa, do Kioto, a że odległość znaczna, więc około godz. 12 lub 1 w nocy się kładzie. Rano o godz. 4 jest na nogach, by modlitwy odprawić, o godz. 7 msza św., i tak jak rok długi! — a w pokoiku zimno, bo palić nie ma bardzo za co — a jedzenie opisałem.

(Dokończenie nastąpi.)

„Co sądzić o dawaniu dzieciom wina i piwa?"

„Niemieckie Stowarzyszenie przeciwko nadużywaniu trunków rozpalających", wystósowało niedawno temu do stu najlepszych znawców zapytanie, co sądzą o dawaniu dzieciom w małéj ilości lekkich napojów rozpalających; nadeszło 70 odpowiedzi; z wyjątkiem dwóch, reszta uczonych taką jednozgodnie wydała opinią: dzieci nie potrzebują i nie znoszą takich napojów. Orzeczenia tychże uczonych ukazały się obecnie w druku w niemieckim języku pod tytułem: „Zum Schutz unserer Kinder vor Wein, Bier und Brantwein". Przytoczymy orzeczenie niejakiego profesora Thomasa, który tak pisze: „Alkohol pod każdą postacią, czy to lekkiego piwa czy wina, jest bez kwestyi trucizną dla dziecka zdrowego. Szkodliwym jest on dla niego już z tego względu; że ujemnie działa na odżywianie dziecka, gdyż dziecku przestaje zwolna smakować najważniejszy jego pokarm, to jest mleko. Jeźli się często daje dziecku rozpalające trunki, wychowuje się je na pijaka, i w ten sposób podkopuje się zdrowie jego i skraca życie. Niemowlęciu szkodzi nawet już to piwo, które matka lub mamka pije, odżywianie jego poprawia się nierzadko dopiéro z chwilą, gdy karmicielka go używać przestanie. Starsze dzieci w skutek trunków rozpalających tracą świeżość ducha i ciała, dojrzewają zawcześnie, uczą się źle, stają się niedokrwistemi. Charakter ich się nie rzadko psuje, dawniéj łagodne i powolne, w skutek alkoholu stawają się gniewliwemi, niecierpliwemi i upartemi. Poprawa następuje, gdy się im alkoholu dawać przestanie.

Katary żołądkowe i kiszkowe, nerwowe osłabienie, począwszy od lekkiego, aż do takiego, które się objawia rzucaniem się we śnie, a które niejednokrotnie kończy się chorobą świętego Wita i epilepsyą, uleczyć można albo jedynie, albo przedewszystkiem zupełną wstrzemięźliwością od wina i piwa. Częste używanie alkoholu szkodzi niezmiernie zdrowemu dziecku; środkiem leczniczym dla chorego dziecka jest alkohol tylko w pewnych szczególnych przypadkach. Jedynie sumienny lekarz, po troskliwem zbadaniu wszelkich okoliczności, może osądzić, czy mu go można dawać lub nie".

Niechby te słowa wzięli sobie do serca i w naszem polskiem społeczeństwie rodzice wszystkich stanów, gdyż i bogatsze i ubogie rodziny grzeszą pod tym względem bardzo często. W niższych stanach przyzwyczajają dzieci do wódki, we wyższych do wina.

Bilans miesięczny
z dnia 30 czerwca 1894 r.
Banku Przemysłowców
Eingetragene Genossenschaft mit beschr. Haftpflicht.

Rachunek	Brutto Debet.		Brutto Credit.		Saldo Debet.		Saldo Credit.	
Kasy	4239096	81	4219452	61	19644	20	—	—
Weksli	4340569	10	2138315	63	2202253	47	—	—
Papierów wart.	419175	—	98400		320775	—	—	—
Ruchomości	3275	72	—	—	3275	72	—	
Kosztów proces.	2071	61	774	70	1296	91	—	—
Składek	9766	37	423792	19	—	—	414025	82
Depozytów	422395	07	2499779	70	—	—	2077384	63
Banków	—	—	—		—	—	—	—
Bieżący	802089	93	953934	39	—	—	151814	46
Lombardu	190600	—	281225	—	—	—	90625	—
Funduszu na pokrycie wątpl. pretensyi	—	—	18891	25	—	—	18891	25
Funduszu rezerw.	—	—	121401	11	—	—	121401	11
Fund. zapomóg	—		7072	70	—		7072	70
Rezerwy nadzw.	—	—	9222	60	—		9222	60
Wstępnego	—		1040	—	—	—	1040	—
Dywidendy	15487	05	23865	60	—	—	8378	55
Dyskonta i prow.	—	—	—	—	—	—	—	—
Procent.	38516	95	78472	41	—	—	39955	46
Administracyi	14877	60	59	—	14818	60	—	—
Udział w Banku Związku	5000	—	—	—	5000	—	—	—
Zysków i strat	—	—	—	—	—	—	—	—
Nieruchomości	155000	—	—	—	155000	—	—	—
Admin. nieruch.	596	25	4430	—	—	—	3833	75
Nakład na nieruchomości	6148	08		—	6148	08	—	—
Hypotek	215433	35	—	—	215433	35	—	—
Efektów	6000	—	—	—	6000			—
Kaucyi	—	—	6000	—	—	—	6000	—
Rem. rady nadz.	—	—	—	—	—	—	—	—
Zaliczek	—	—	—	—	—	—	—	—
Suma	10886098	89	10886098	89	2949645	33	2949645	33

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań piątek 20 lipca

* ***Na Dom katolicki*** X. kan. Kubowicza: X. prob. Tołowiński z Siedlca 6 m.

* ***Prenumerata*** na „Pamiętnik II Wieca katolickiego w Poznaniu."

X. prob. Walterbach z Kostrzyna 2 egz.

Baron Chłapowski z Szółdr 1 egz.

Księgarnia „Dziennika Kujawskiego" 4 egz.

† ***Wczoraj*** wieczorem zakończyła żywot doczesny ś. p. *Marya z Ciszewskich Krzyżanowska*, żona nestora obywatelstwa poznańskiego, p. Antoniego Krzyżanowskiego. Cichem, pełnem pracy i poświęcenia było życie téj pięknéj i czystéj duszy, która w oddaniu się na usługi innych szukała własnego zadowolenia i szczęścia. Głęboko religijna, z poddaniem się mężnéj niewiasty chrześciańskiéj znosiła ś. p. Marya krzyże, jakie Panu Bogu podobało się zsyłać na nią; w krótkim przeciągu czasu bowiem pochowała dwóch synów w sile wieku i zięcia ukochanego; ciosy te zniosła Zmarła bez szemrania przeciw woli Bożéj, szukając pociechy w dobrych uczynkach i niesieniu ulgi nieszczęśliwym. Prawdziwą siostrą Miłosierdzia była Zmarła dla dziewięćdziesięcioletniego obecnie już małżonka, którego po pięćdziesięciu kilku latach najszczęśliwszego pożycia małżeńskiego osierociła dzisiaj. S. p. Marya była wzorem niewiasty, która rozumie prawdziwe zadanie i posłannictwo kobiety, która dom swój czyni przybytkiem pracy i cnót wszelkich, stojąc sama czujnie na straży, by do tego ogniska nie miały dostępu wybryki nowoczesnéj rzekoméj mądrości światowéj, która kobietę coraz bardziéj oddala od jéj przeznaczenia. Sędziwemu małżonkowi i całéj rodzinie wyrażamy na tem miejscu serdeczne współczucie nasze. Dusza zacnéj niewiasty niech odpoczywa w pokoju!

* **Charakterystyczny** rys naszych „najserdeczniejszych." Do „Dziennika Pozn." piszą z miasta:

„Jest w Poznaniu nauczyciel miejski, który obok swego zawodu nauczycielskiego upodobał sobie w zawodzie dziennikarskim, z jakich motywów — zaraz się pokaże. Pan ten od długiego już czasu jest korespondentem wrocławskiéj „Schlesische Ztg." i tam zieje nienawiścią ku wszystkiemu, co polskie. Nie tylko, że w błąd wprowadza czytelników téj rozpowszechnionéj bardzo gazety, ale ich wręcz przeciw nam podburza, przedstawiając społeczeństwo nasze i jego działalność w najgorszych kolorach. Tę działalność jego charakteryzuje dosadnio i ta okoliczność, że wie o niéj bezpośrednio jego władza szkolna i że mu jéj nie zabrania.

Gdy przed niedawnym czasem na skutek upominania się prasy polskiéj, a mianowicie „Dziennika Pozn.", aby władza zabroniła utrzymywanym przez miasto, a więc i przez ludność polską nauczycielom lżyć tę ludność nieustannie po pismach niemieckich i zohydzać ją przed opinią niemiecką, zacytował tutejszy powiatowy inspektor szkolny owego pana do siebie i zwrócił mu uwagę, że w swych produkcyach literackich posuwa się za daleko i jest niezręczny. Radził mu zaprzestać zupełnie pisywania artykułów antypolskich.

Na to odpowiedział mu ów pan: Ja mam liczną rodzinę, z pensyi méj nauczycielskiéj wyżywić jéj nie mogę, więc zniewolony jestem pisywać do gazet.

Inspektor szkolny: Ale nie potrzebujesz pan pisywać tak jaskrawych antypolskich artykułów!

Nauczyciel: Kiedy to najlepiéj popłaca!

Nie wiem, jak powiatowy inspektor szkólny sprawę tę z owym nauczycielem załatwił i czy mu dał absolucyą. Widocznie, że dał, gdyż w „Schlesische Ztg" nie przestały się pojawiać nienawistne nam artykuły, nadsyłane z Poznania. Wiemy przynajmniéj, jakiemi czystemi pobudkami kierują się nasi karyerowicze". Hic haeret aqua.

* **W niedzielę**, dnia 22 b. m. odbędzie się wycieczka do Wilczego Młyna. Wymarsz o godz. 3 po południu z placu Stawnego, o czém donosi

Wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Poznaniu.

* **Nadprokurator** Mueller wyjechał z Poznania za 7-tygodniowym urlopem do Niemiec południowych.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 19 lipca rano 0,94 m. Dnia 19 lipca w południe 0,94 m. Dnia 20 lipca rano 0,88 m.

* **Sprzedaż** artykułów spożywczych kontroluje obecnie policya nie tylko na targach, lecz także po stałych handlach, odbywając ścisłe rewizye używanych do przechowywania naczyń i obkładając aresztem wszelki zepsuty towar. Wielu kupczących zostało za przekroczenia przeciw przepisom policyjnym zapisanych na karę.

* **Centralny** zakład stręczarski w Poznaniu, (poszukuje) szuka miejsca dla:

bednarzy (2) 4, blachniarzy 2, bon 4, bona egzaminowana 1, buchalterów 4, buchalterek 4, chłopców do posługi 3, cieśli 6, cukierników 1, dekarzy 3, dekoratorów 1, destylatorów 3 dozórców 16, drukarzy 2, dziewek wiejskich (8), fotografów 1, garncarzy 4, golarzy (4), gorzelników 6, gospodyń (2) 13, introligatorów 3, kamieniarzy 1, kancelistów 20, kasyerów 3, kasyerek 3, kelnerów 8, kołodziei (1) 4 kominiarzy 1, kotlarzy 4, kowali (5), krawców 6, krawcowych 1, kucharek (3) lakierników (2), leśniczych 4, mechaników 1, mamka (1), mleczarzy 3, młynarzy 6, mularzy 1, ogrodników (3) 5, owczarzy 1, panien do dzieci 12, panien do strojów 1, palaczy 2, parobków (6) 3, piekarzy 1, pokojówek (2) 6, pomocników biurowych 5, pomocników kupieckich (2) 28, powoźników 6, robotników 15, robotnic (15), rólników 19, rymarzy, siodlarzy (5) 2, rzeźników 1, ślósarzy 25, strzelców 1, służących (8), strażniczka chorych 1, stolarzy (7), stróżów domowych 10, szewców (8), sztukatorów 1, szwaczek (3), tapicerów 2, techników budown. 3, tokarzy 1, tokarzy w żelazie 1, uczni różne zawody (12) 27, włódarzy 1, woźniców 1, zegarmistrzów 1, strycharz 1.

* **Pociąg** błyskawiczny, złożony z sześciu wagonów osobowych i jednego bagażowego, kursuje na próbę pomiędzy Poznaniem a Wrocławiem zatrzymując się tylko w Rawiczu i Kościanie. Z Wrocławia wychodzi o godzinie 8 minut 55 rano i przybywa do Poznania o godzinie 11 minut 14; o godzinie 1 minut 30 odjeżdża z powrotem do Wrocławia. Próby te, które się odbywać będą przez trzy dni, pozostają w związku z projektem zaprowadzenia pociągów błyskawicznych na linii Wrocław-Poznań Starogród.

* **Wilda.** Onegdaj odbyła się uroczystość otwarcia fabryki margaryny, nowo założonéj przez kupca Glasera.

* **Teatr polski w Koźminie.** W sobotę komedya Jordana: „Myszy bez kota."

* **Teatr polski we Wrześni.** W niedzielę obraz historyczny: „Wernyhora."

W poniedziałek komedya Jordana: „Myszy bez kota."

* **Pobiedziska.** W Pruszewicach zabił w środę piorun 7-letnią dziewczynkę, która przed burzą schroniła się pod krzak olszyny. Grom wybił jéj dziurę w kapeluszu i opalił włosy. Nieszczęśliwa musiała śmierć ponieść na miejscu, ponieważ, gdy znaleziono jéj zwłoki, trzymała jeszcze kawałek chleba, który jeść zaczęła.

* **Wschowa.** W Lginiu zniszczył pożar dnia 18 b. m. stajnią dominialną. Przypuszczają, że ogień został podłożony.

* **Barcin.** We wsi Mamliczu w nocy z zeszłéj soboty na niedzielę trzasł piorun w stodołę gospodarza Wawrzyniaka. Ogień przeniósł się na inne budynki gospodarcze. O ratowaniu nie było mowy, bo pioruny biły jeden po drugim i ludzie pouciekali ze swych pomieszkań na wolne pole. Wszystkie więc budynki gospodarza W. spaliły się zupełnie. W. dopiero przed 2 tygodniami okupił się w Mamliczu i nie był zabezpieczony. Cały dobytek jego stał się pastwą płomieni.

* **Trzemeszno.** P. Andrzéj Borowski z Kwieciszewa kupił nieruchomość Kwieciszewo nr. 66 za 14.400 marek od Niemca Wilhelma Klumpa. — P. Antoni Piątka z Wrocławia kupił Goryszewo folwark nr. I, Goryszewo nr. II i w Kwieciszewie nr. 95 za 220,400 m. od Niemca Ryszarda Sarrazina.

* **Września.** W Strzałkowie dawoło w poniedziałek jak donosi „Posen. Ztg" trzech wędrownych akrobatów na otwartem miejscu przedstawienie, podczas którego dość licznie zgromadzeni parobcy mieli się z nich natrząsać, a szczególnie jednego z nich prześladować ustawicznie drwinkami i żarcikami. Gdy tenże kilkakrotnie to sobie wyprosił, przyszło do gwałtownéj zwady, a ostatecznie do bójki, wśród któréj jeden z akrobatów utopił parobkowi Janowi Sypniewskiemu nóż w prawym boku. Zraniony wyzionął ducha po kilku minutach. Zabójcę jego wraz z dwoma drugimi akrobatami przyaresztował żandarm, który tymczasem był nadbiegł, i odprowadził do więzienia. Onegdaj odbyli chirurg i fizyk powiatowy obdukcyą zwłok zabitego. Jeżeli ten pożałowania godny wypadek miał rzeczywiście taki przebieg, to dziwić się należy, że władza pozwala na urządzanie podobnych widowisk w nieobecności policyi.

* **Sieraków.** Chrześciańsko-patryotyczne stowarzyszenie na Międzychód i okolicę urządza tu w piątek dnia 20 b. m. na sali p. Heinzla „wielkie chrześciańskie zebranie ludowe", na którem przemawiać będzie poseł do parlamentu dr. P. Foerster z Berlina na temat: „Czem jest antysemityzm i argumenty przeciw niemu". Po zebraniu odbędą się „wielkie chrześciańskie tańce", podczas których profesor dr. Foerster wygłosi mowę uroczystościową. Powód do tego zgrowadzenia miało dać wyrażenie pewnéj żydówki: „Das Heilige der Christen lag in der Krippe, drum stinckt nach Mist die ganze Sippe".

* **Inowrocław.** Zegarmistrz Kozłowski, idąc w niedzielę przez rynek, popchnięty został przez jednego z przechodzących żołnierzy tak silnie, że się na mur potoczył. Gdy się na napastnika ofuknął, żołnierz zaczął go lżyć i chciał go uderzyć, lecz napadnięty przeszkodził temu. Wtedy rozbestwiony żołnierz dobył pałasza i ciął Kozłowskiego tak mocno w głowę, że mu zadał ciężką ranę i powalił go na ziemię. Mimo to Kozłowski powstał czemprędzéj, żeby napastnika pochwycić i oddać na odwach, lecz żołnierz ciął go drugi raz w głowę, lubo nieszkodliwie. O zajściu tém została zawiadomiona władza wojskowa, która zawadyackiemu wojakowi da z pewnością dobrą nauczkę. Podobno i innych obywateli napastowali w tych dniach żołnierze inowrocławscy.

* **Bydgoszcz.** W jednéj z tutejszych fabryk wysunął się pewnemu robotnikowi z ręki nóż, który ostrzył na osełce obracanéj maszyną, i uderzył go w ramię, przecinając główną arteryę. Pomimo pomocy czterech lekarzy nieszczęśliwy umarł w przeciągu czterech godzin wskutek upływu krwi.

* **Bydgoszcz.** 18 letni robotnik Wenzek, wszcząwszy d. 18 b. m. wieczorem kłótnią w domu, zranił nożem swego opiekuna, a swą babkę i wychowawczynią kopnął tak silnie, że staruszka upadła na ziemię, łamiąc sobie nogę. Obiecującego wyrostka zamknięto w więzieniu.

* **Exempla trahmut.** Szowiniści niemieccy w Tczewie, nie chcąc być gorsi od poznańskich, wybierają się także z czołobitnią do ks. Bismarcka.

* **Na uniwersytecie** lipskim uzyskał p. Bogusław Parczewski z Bełna w Prusach Zachodnich stopień doktora medycyny.

* **Komisya** kolonizacyjna zakupiła, jak donosi „Geselliger", majątek Janówiec.

* **Cholera** w Prusach Zachodnich. Według ogłoszenia urzędowego umarła w W. Wołczynach jedna kobieta na cholerę azyatycką. Wczoraj umarł w Toruniu flisak, a w Krokowie pod Gdańskiem rybak wśród objawów cholerycznych. W okręgu grudziądzkim zachorował jeden, a w Sidnie dwóch flisaków na cholerę.

* **O położeniu** organistów w Prusach Zachodnich piszą do „Gazety Gdańskiéj" „Niejeden czytelnik, nie znając bliżéj stosunków, zadziwi się, spotykając w gazecie narzekania organistów. By się przyczynić do ich objaśnienia, przytaczam przykłady.

Oprócz dobrych posad organistowskich n. p. w Borzyszkowach, Brusach, Sliwicach, Czersku, Skurczu i może jeszcze kilku innych, które przynoszą rocznie do 200 talarów dochodu, — reszta zaledwie 400 i 500 marek donosi; w tym razie, to z pewnością każdy z czytelników przyzna, że z biedą walczyć trzeba.

Przytem prawie wszystkie posady organistowskie mają woje niedogodności. Niejeden może, czytając tę korespondencyą, niedowierzająco pokręci głową, lecz i tu przykładami służę.

W Mszannie n. p. jest niby dobra posada, ale budynki organista musiał sam pobudować. W Pokrzydowie spalił się dom organisty już w roku 1844, — od tego czasu toczą się układy z regencyą o budowę nowego domu, (podobno ma być w tym roku wybudowany), lecz dotychczas ani jednego kamienia nie widać. — W Szczuce miał być nowy dom wybudowany dla organisty, — ale ponieważ tam szosę budują, toć budowlę domu dla organisty trzeba było odłożyć. — W Jastrzębiu dawniejszy organista miał 5 do 6 mórg roli do użytku, lecz po śmierci starego, nowy organista nic nie dostał, a gdy się upominał, by mu przynajmniéj krowę wzięto na letnie pastwisko, to mu się kazano zgłosić do dzierżawcy plebanii. — W Grążawach dom organisty zagwoździł żandarm, ponieważ chałupa groziła zawaleniem się, lecz o postawieniu nowego budynku ani myśli. — W Radosytach ma wprawdzie organista bardzo piękne budynki, ale cóż — wszystko za własne pieniądze. — W Górznie tak samo, a jeszcze przytem płaci część swych dochodów od 20 lat swemu poprzednikowi emerytowanemu; to samo i w Nieżywięciu. — W Lidzbarku też organista nie ma urzędowego domu. — W Prątnicy do posady organistowskiéj należy wprawdzie piękny kawał ziemi, ale budynku nie ma żadnego, a organista musi się po wsi tułać. — W Rumianie organista musi płacić emerytowanemu poprzednikowi 50 tal. pensyi. — W Bolesżynie, gdzie posada uchodzi za najlepszą w okolicy, pobudowano dom przed 15 laty, ale posowę to już dano z najlichszych desek (boć najtańsze).

Takich przykładów toby i na wołowej skórze nie spisał, a w gazecie miejscaby nie stało."

* **Poeta** Leconte de Lisle, następca Wiktora Huga w Akademii francuzkiéj, umarł we wtorek w Paryżu w 76 roku życia. Karol Marya René Leconte de Lisle urodził się dnia 23 października 1818 roku w Saint-Paul na wyspie Réunion. W rewolucyi 1848 roku odgrywał rolę polityczną, lecz późniéj odsunął się od życia politycznego, poświęcając się całkiem zajęciom literackim. Sławę poetycką zjednały mu przedewszystkiem jego utwory liryczne, które wydał w 1855 roku, pod tytułem „Poèmes antiques" i „Poèmes et poésies". Prócz tego przełożył na francuzkie idyle Teokryta, Hesyoda, Iliadę i Odyseją. Próbował także swego talentu jako dramaturg, lecz jego tragedya „Erynye", wystawiona 1875 roku w Odeonie nie miała powodzenia.

* **Kara za przeniewierstwo.** Z Rzymu donoszą, iż wszyscy zecerzy, zatrudnieni w drukarni watykańskiéj, otrzymali dymisyą, dowiedziono im bowiem, iż odbitkę tekstu najświeższéj encykliki papieskiéj sprzedali przed wydrukowaniem potajemnie jednemu z dzienników paryskich. Na miejscu oddalonych pracują już nowi.

* **Sto szkół** otworzyła swoim kosztem Matica szkólna czeska i to w miejscach, gdzie narodowość słowiańska zagrożona jest jest przez brak odpowiedniéj szkoły dla młodzieży. Setna szkoła została otwartą w gminie Kopistach, czyli Kopicach, blisko Mostów, gdzie na 2000 mieszkańców urzędowo (nie w rzeczywistości) Czesi stanowią mniejszość. Ciekawym był epizod przy nabożeństwie przed otwarciem szkoły. Proboszcz miejscowy, nie umiejący po czesku, ale człowiek wolny od fanatyzmu niemieckiego, ochoczo mszą odprawił, po mszy zaś odmówił kilkakrotnie „Gegrüsset seist Du Maria, zgromadzeni kończyli „Svata Maria, Matko Boži" itd. To pomieszanie dwóch języków nikogo nie raziło i dało dowód, że w miejscowéj ludności, nie ma antagonizmu narodowościowego, który w nią chcieliby wszczepić przywódzcy polityczni.

* **Wizyta ministra w Lombardzie.** Austryacki minister spraw wewnętrznych, margrabia Bacquehem, zwiedzał w tych dniach „królewski urząd zastawniczy" w pierwszym okręgu wiedeńskim i jego filię na Josephstadzie. Rzecz prosta, iż wizyta p. ministra w lombardzie nie miała żadnego celu osobistego, ministrowie w Austryi nie stoją bowiem jeszcze tak źle, aby potrzebowali się tam udawać n. p. ze złotym zegarkiem. Margrabia Bacquehem pragnął naocznie przekonać się o działalności i urządzeniach owych instytucyi, zapewne w zamiarze jakichś reform w przyszłości, oglądał więc wszystkie oddziały bardzo szczegółowo. Podobno minister zadziwiony był szalonym ruchem, jaki w téj instytucyi panuje, a który świadczy wymownie o powszechnéj biedzie.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 21 lipca św. Praksedy p.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 5 Zachód o godzinie 8 minut 6

Stan powietrza.
Dnia 19 lipca 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	759	Z.Płn.Z.	2	pogodnie	13
Aberdeen	753	Z.Płn.Z.	4	pochmurno	12
Chrystiansund	747	Płn.Płn.Z.	1	pochmurno	16
Kopenhaga	749	Płd Z	3	pochmurno	15
Sztokholm	750	Płd.	2	pogodnie	18
Haparanda	749	Płd.	2	zachm.	16
Petersburg	—	—		—	—
Moskwa	758	spokojnie.		zachm.	16
Cork. Quenst.	760	Płn.Z	3	pogodnie	14
Cherbourg	759	Z.	5	zachm.	15
Helder	754	Z.Płd.Z.	2	pół zachm.	17
Sylt[1])	746	Z.Płd.Z.	4	pochmurno	14
Hamburg	751	Z.Płd.Z.	7	zachm.	14
Swinoujście[2])	751	Płd.Płd.Z.	4	pochmurno	15
Nowyport[3])	752	Płd.	1	zachm.	15
Kłajpeda	753	Płd.W.	2	pochmurno	17
Paryż	759	Płd Z.	2	pochmurno	14
Monaster	753	Płd.Płd Z.	3	zachm.	14
Karlsruhe[4])	758	Płd.Z.	4	zachm.	15
Wiesbaden[5])	757	Płd.Z	4	pół zachm.	14
Monachium[6])	760	Z.	3	pochmurno	15
Kamienica	756	Z.	4	pochmurno	14
Berlin	753	Z.Płd.Z.	4	pochmurno	17
Wiedeń	757	Z.	2	zachm.	15
Wrocław[7])	756	ZPłd Z.	2	zachm.	17
Ile d'Aix	761	Płn.Z.	3	zachm.	15
Nica	756	W.	1	pogodnie	19
Tryest	756	W.Płn.W.	1	zachm.	22

[1]) Zawieja i deszcz. [2]) Przed południem, po południu i wieczorem burza w dali i deszcz. [3]) Po południu burza, nocą deszcz. [4]) Po południu, nocą deszcz. [5]) Wczoraj częstokroć deszcz, po południu burza w dali. [6]) Nocą deszcz. [7]) Po południu deszcz.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w lipcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
19. Po połud. 2	748,4	Z. silny.	zachm.	+20,7
19 Wiecz. 9	750,1	ZPłdZ. lekki.	pochmurno	+16,3
20. Rano 7	752,6	Z. orzeźw.	zachm.	+15,7

Dnia 19 lipca maximum ciepła + 22,0° C
„ 19 „ minimum „ + 14,0° „

Telegram giełdowy.

Berlin, 20 lipca 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	19	20		18	19
Pszenica słabo.			Niem. 3% poż. pań.	91 —	91 10
na lipiec	147 25	133 —	Consol. 4%	105 60	105 60
na wrzesień	147 75	136 25	Consol. 3½%	102 6	102 50
Żyto słabo.			Pozn. 4% l. zast.	103 10	103 10
na lipiec	117 50	117 —	Pozn. 3½% l. zas.	99 50	99 40
na wrzesień	119 50	118 50	Pozn. listy rent.	104 10	104 10
Olej rzep słabiej.			Poznań. oblig.	98 50	98 60
na lipiec	46 40	45 90	Nowa Pozn. poż.	98 40	98 75
na październik	46 30	45 90	Austr. banknoty	163 40	163 60
Okowita stale.			Austr. renta srbr.	94 60	94 70
eksportowa	31 70	31 70	Ros. banknoty	219 25	219 25
na lipiec	35 10	35 10	Ros. listy zastaw.	104 10	104 10
na sierpień	35 20	35 20	Pols. 4½% l. zas.	68 60	— —
na wrzesień	35 70	35 70	Węg. 4% renta zł.	99 20	99 50
na październik	36 10	36 10	Węg. 4% „ kor.	92 80	92 80
na listopad	36 10	36 10	Austr. kred. akcye	213 75	214 30
spożywcza	—	— —	Lombardy	44 10	44 30
Owies			Disconto com.	187 75	188 10
na lipiec	135 25	135 25			
Wypowiedziano.			Usposobienie		
żyta wczoraj	100	500	stale.		
okowity kw. ekp.	0,000	0,000			
„ „ spoż.	0,000	0,000			

Szczecin, 20 lipca 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	19	20		19	20
Pszenica słabo.			**Okowita** twierdz.		
na lipiec	136 —	135 50	w miejscu eksport.	30 90	31 —
na wrzes.-paźdz.	138 —	136 50	na lipiec	30 —	— —
Żyto niezm.			na sierp.-wrzes.	— —	30 —
na lipiec	120 —	120 —	**Petroleum**		
na wrzes.-paźdz.	117 50	117 75	w miejscu	9 15	9 15
Oléj rzep. stale.					
na lipiec	44 70	44 70			
na wrzes.-paźdz.	44 70	44 70			

Przybyli do Poznania.

Poznań, 19 lipca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Grudzielski z Czarnotula, Bukatsch z Waldau, Pohl z Berlina,

Biegański z Kolonii, Arndt z żoną z Wrocławia, Grabowski z Królestwa Polskiego, Ostrowski z Warszawy, Montfort z Frankfurtu n. M., Brunnemann z Paryża.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. X. dr. Lis z Bochum, X. Błonarowicz z Krakowa, hr. Bniński z żoną z Czeszewa, Bronikowski z Poznania, Lewicki z Pelplina, Owsiany z Królestwa Polskiego, Jasiecki z Polwicy, Niklewski z Kościelca, Augustynowicz z Królestwa Polskiego, Aust z Drezna, Koszarski z Komierówki, Rampe z Kirchhaim.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Lehmann z Berlina, Nowak z Mądrych, Rittenbruch z Hanoweru, Kowalski z Prus Zach.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 20 lipca. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.

Okowita: cicho

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —.—, w miejsc (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 49 80 mk., 70-ta 30,00 mk., lipiec 50-ta 49,80, 70-ta 30,00, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk, w miejscu bez beczki 50-ta 49,80 mrk., 70-ta 30,00 m., kwiecień 50-ta —.— m., 70-ta —.— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 20 lipca 1894.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	13	90	13	20	12	40
„ nowa	- -	—	—	—	—	—	—
Żyto	- -	11	10	10	90	—	—
Jęczmień	- -	12	30	10	70	9	80
Owies	- -	12	90	11	70	—	—
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	
„ na paszę	- -	—	—	—	—	—	
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik	- -	—		—		—	
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
„ niebieski		—		—	—		

Bydgoszcz 19 lipca 1894.

Pszenica 125—130 m., gatunek pośledni —.— m., najlepsza ponad notowanie.

Żyto 104—108 mrk., gatunek pośledni —— mrk.

Jęczmień według jakości 100—108 mrk., dla browarów 116—125.

Groch na paszę —,— m., wrzący —.— m

Owies 122 -130 m.

Okowita 31,00 m.

Wrocław, 19 lipca 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	14	00	13	80	13	60	13	30	12	50	12	00
Pszenica żółta	13	90	13	70	13	40	13	20	12	50	12	00
Żyto	11	90	11	60	11	50	11	30	11	00	10	80
Jęczmień	14	00	13	50	12	50	11	00	10	00	8	50
Owies	13	90	13	30	12	30	11	80	11	60	11	30
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 19 lipca. — Cukier surowy ziarnisty excl. worek 92% —,— cukier ziarn. excl. 88% 11,80, cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 9,80 Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. —,—, Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 25,50, miel. Melis I z beczką —,—. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za lipiec 11,50— pł., 11,50— żąd., sierpień 11,57½ płac., 11,60 żąd., wrzesień 11,27½ płc., 11,30— żąd., październik-grudzień 10,85— płac., 10.90— żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 19 lipca. — Okowita spok., lipiec-sierpień 18⅜ żąd., sierpień-wrzesień 18⅞ żąd., wrzesień-październik 19¼ żąd., październik-listopad 19½ żąd. — Kawa good average Santos za lipiec 79—, za wrzesień 75¾, za grudzień 69¼ za marzec 67¼. Usposobienie: potw. Obrót 1500 miechów.

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni

(101) „VULKAN"

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

wraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Dzisiaj, dnia 20 lipca o godz. 4½ rano, zasnął pobożnie w Panu w 61-szym roku życia, tu w Poznaniu u Przemienienia Pańskiego, opatrzony śś. Sakramentami ś. p. (229)

X. Kaźmierz Nowak,

proboszcz Żoński.

Eksporta w przyszłą niedzielę o godz. 6-téj po południu do bramy Kaliskiéj, pogrzeb nazajutrz w Mądrem.

W smutku pogrążona rodzina.

Dnia dzisiejszego o godzinie 5-téj wieczorem zasnęła w Bogu ś. p. (227)

Marya z Ciszewskich Antoniowa Krzyżanowska.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 22 t. m. o godz. 6½ wieczorem z domu żałoby Małe Garbary 9 do grobowca familijnego na starym farnym cmentarzu się znajdującego. Nabożeństwo żałobne nazajutrz d. 23 o godz. 9 rano w kościele podominikańskim w Poznaniu. Prosimy o współudział w ciężkiéj naszéj boleści.

Poznań, 19. 7. 94. **Antoni Krzyżanowski z familią.**

Dzisiaj rano o godzinie 5½ zakończyła życie po nader ciężkich cierpieniach, zaopatrzona śś. Sakramentami, najdroższa siostra, matka i babka nasza ś. p. (228)

Florentyna Kugler

z Alkiewiczów.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 22-go o godzinie 5-téj po południu; w poniedziałek o godz. 9-téj rano nabożeństwo żałobne w kościele farnym. O czem donoszą krewnym i znajomym ciężko strapieni

siostra, dzieci i wnuki.

Gniezno, dnia 20 lipca 1894.

Dzierżawa probostwa.

Probostwo strzelińskie, wynoszące 350 mórg ziemi pszennéj i buraczanéj ma być **6-go września r. 1894** od godz. 11 począwszy w hotelu p. Sławińskiego w Strzelnie na 18½ lat od dnia 1 go stycznia r. 1895 w drodze publicznéj licytacyi wydzierżawione. Strzelno jest stacyą kolejową. — Dwie mleczarnie w miejscu. Warunki dzierżawy mogą być przejrzane w biurze adwokata p. Kwiecińskiego.

(187) **Katolicki dozór kościelny.**

Wszelkie nowości

w materyach wiosennych i latowych

polecają (111)

Heyducki i Eichstaedt.

Nowość! **Laska grająca.** Nowość!

Elegancka laska z gałką metalową na któréj każdy człowiek natychmiast wygrywać może najpiękniejsze melodye. **Nowość!** Rzecz ładna jako muzyka pokojowa i na wycieczkach. Sztuka po tylko 3,50 M. za pobraniem poczt. lub nadesłaniem należytości.

O. Kirberg, Dysseldorf nad Renem.

Laski z muzyką dla dzieci tylko 1,50 Mk. (117)

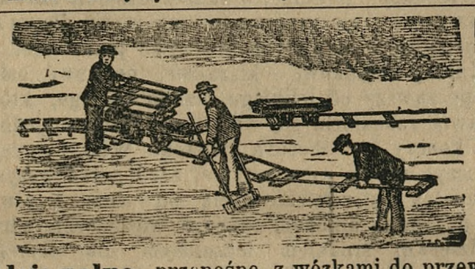

Koleje polne, przenośne, z wózkami do przewracania, nowe i używane, sprzedają i wypożyczają po bardzo taniéj cenie

Bryliński & Twardowski,

(121) Skład machin rolniczych

w Poznaniu, Rycerska ulica 11.

Greckie wina Marka „Menzer"

bardzo polubiona z powodu znanéj dobroci i umiarkowanéj ceny.

Niemieckie i francuzkie wina we wielkim wyborze.

Skrzynki na próbę zawier. po 12 wielk. butelek greckiego wina:

Marka **A** w 2 gat. lekkie i słodkie	M. 18,—	Marka **D** w 12 gat. wytr., lekkie i słodkie	M. 19,—
Marka **B** w 2 gat. lekkie i słodkie	„ 18,60	Marka **F** w 2 gat. wytrawne i słodkie	„ 12,—
Marka **C** w 4 gat. lekkie i słodkie	„ 20 40	Marka **G** w 3 gat. wytrawne i słodkie	„ 12,—

Skrzynki na próbę zaw. po 20 wielkich but. wina niemieckiego:

Marka **E** w 4 gatunkach, białe i czerwone M. 20,—

(987) **w sądku** (najmniéj 20 litrów):

Białe niemieckie wina stołowe pocz. od 60 fen. za litr. Czerwone niem. wina stoł. pocz. od 100 fen. za litr.

Na żądanie przesyła szczegółowy cennik **J. F. Menzer, Berlin W.,** Leipzigerstrasse 31/32.

Ceny te same co w głównym składzie w Neckargemünd.

Serca litościwe

zajęły się gorliwie budową kościoła **św. Piusa w Berlinie,** tak że można mieć nadzieję, że w jesieni 1894 r. obchodzić będziemy uroczystość poświęcenia nowego kościoła; zwracając się **po raz ostatni** do miłosierdzia dobrodziejów proszę **raz tylko jeden** jeszcze wesprzeć jałmużną kościół św. Piusa. W kościele tym od lat wielu w niedziele i święta odbywa się osobne nabożeństwo dla Polaków. (162)

X. Frank, proboszcz parafii ś. Piusa, **Berlin** O., Pallisadenstr. 73.

LANGENAU

(w górach Kłodzkich — Stacya kolei wrocławsko-międzyborskiéj (Mittelwalde),

Bardzo łagodny klimat górski. — Urocze położenie.

Zdroje żelaziste, należące do najsilniejszych w Szlązku, do picia i kąpieli.

Kąpiele borowinowe (Moorbäder) ze **znakomitych borowin żelazistych. — Nowo urządzony basen i tusze.** (1534)

Kuracye: serwatkowe, mleczne i kefirowe.

Sezon od 1-go maja do 15-go października. Bliższych szczegółów i prospektów udziela na żądanie bezpłatnie.

Zarząd kąpielowy.

Wielką oszczędność kapitału

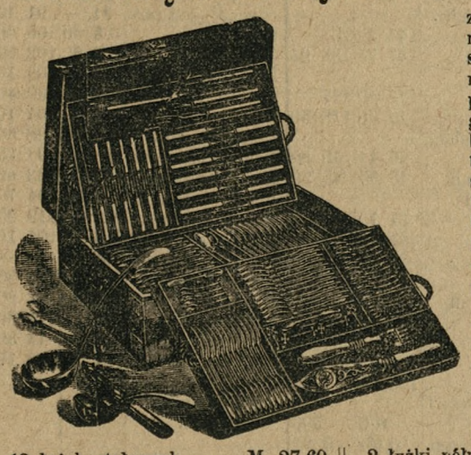

zyska się kupując zamiast **kosztownych sreber** dziś w najzamożniejszych domach powszechnie używane grubym pokładem srebra **pociągnięte (platerowane) sztućce stołowe ze słynnéj fabryki wyrob. srebrnych i platerowanych Christofle & Comp. w Paryżu.**

Porównanie dla wykazania korzyści.

12 łyżek stoł. tyleż widelcy i noży w ciężkiéj wadze srebra kosztuje około 300 M., za połowę téj sumy otrz. się natomiast:

12 łyżek stołowych	M. 27,60	2 łyżki półmiskowe	M. 14,40
12 widelcy „	„ 27,60	12 łyżeczek do kawy	„ 14,40
12 noży „	„ 28,80	12 łyżeczek do mokki	„ 11,20
12 ławeczek pod noże	„ 13,20	1 łyżka wazowa złocona	„ 12,80

Cały ten komplet w każdem gospodarstwie najniezbędniejszych sprzętów kosztuje razem 150 Marek.

Prócz wymienionych sztućców, polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: **cukierniczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, solniczki, podstawki do kieliszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lichtarze i kandelabry, lustra toaletowe, przybory na gotowalnią** i t. d. po cenach przystępnych, zapewniając rzetelność wyrobów i trwałość w użytku takowych. Wszelkie **reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sztućców** wykonuję po możliwie taniéj cenie. Stare do użytku niezdatne srebro przyjmuję w zamian. (1559)

J. Stark w Poznaniu

Wilhelmowska ulica 21,

Specyalny skład wyrob. platerowanych i sprzętów kościelnych.

A. Pfitzner

hurtowny handel win

założony w r. 1849

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym** — Nr. 1. 1894/95. (205)

Marka ochronna.

Wina mszalne wytrawne tarragońskie

(Vinum consecrabile)

z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50, ½ litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

Wina mszalne

węgierskie

pod gwarancyą czyste: z zieloną pieczęcią

1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła

½ „ 1,40 „ „ „

Marka ochronna.

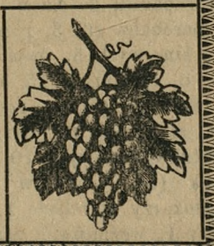

Zakład kościelno-artystyczny

J. SZPETKOWSKIEGO w Poznaniu

poleca się

do restaurowania kościołów.

Fabryka zaopatrzona w motor gazowy i wszelkie najnowsze urządzenia do obrabiania drzewa, wykonuje **ołtarze, konfesyonały, ambony, ławki** etc. w każdym stylu, akuratnie szybko i tanio.

Rysunki i kosztorysy na żądanie franko. (1757)

Skład ulica Berlińska nr. 15.

Fabryka ulica Łazienkowa nr. 9.

Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Towarzystwom, Bractwom, Dozorom kościoła i Wnym Paniom

polecam najuprzejmiéj moją

artystyczno-przemysłowę szkołę i pracownię wszelkich przyborów kościelnych,

w któréj podejmuję się umiejętnie za przystępną cenę uczynić zadość najwybredniejszym wymaganiom. (183)

Przedewszystkiem wykonuję wszelkiego rodzaju

sztandary i chorągwie, kapy, ornaty i stuły, bursy, welony, zasłonki i sukienki na puszki

oraz wszelką bieliznę kościelną.

Szkoła przemysłowa dająca sposobność wydoskonalenia się w najwykwintniejszych haftach i wszelkich robotach ręcznych przyjmuje uczennice każdego czasu. Dla zamiejscowych pensyonat.

Helena Cwojdzińska, nauczycielka, przez żeńską akademię przemysłową w Wrocławiu dyplomowana.

Stary Rynek 52 II p., wchód z ul. Wodnéj.

Najpiękniejsze loki!

wnaturalnym kształcie!

zachowują nawet twarde włosy w każdem powietrzu, transpir. itd. przy prostem użyciu (1858)

Kapillariciny (esenc. zwijająca)

Baczność przed oszukańczemi naśladownictwami, które polecają za zaliczką. Butelki oryginalne cząstkowe **2,75** i **1.50 M.** prawdziwe mają na sprzedaż handle drogeryjne

K. Bestyński, ul. Półwiejska,
Jasiński i Ołyński,
św. Marcin i ul. Wrocławska,
Jeszka, ul. Wodna,
J. Schleyer, ul. Szeroka,
Paul Wolff, Wilhelmowski plac.

Fryzyerzy:

R. Buchholz, plac Wilhelmowski,
P. Chludziński, ul. Fryderykowska,
J. Dobrowolski, ul. Wilhelmowska,
L. Kuczyński, ul. Nowa.

Osoba

znająca się dobrze na białem szyciu i krawieczczyznie szuka celem wzmocnienia sił czterotygodniowego zatrudnienia na wsi za miernem wynagrodzeniem. Łaskawe oferty przyjmuje **W. Gess,** Wilhelmowska ul. 16. (225)

Organista

młody, żonaty, znający swój zawód, pilny, pracowity, grający także na instrumentach, szuka od 1. 10. posady w mieście lub na wsi. Zgłoszenia przyjmuje **Eksped. Kuryera Pozn.** pod nr. 216.

Un Prêtre français

ancien professeur et muni des meilleures recommandations cherche un préceptorat en Pologne. Ecrire: l'abbé **Jeancin,** à **Bagatela** par **Ostrowo.** (211)

Dom. Kaczkowo per Gniewkowo sprzedaje bardzo piękne i do rozpłodu zdatne

kiernozki i świńki

czystéj rasy **Jorkshire.**

Zamówienia przyjmuje

(226) *ZARZĄD.*

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego